

Warszawa, 20.05.2021

**Wojciech Cieśniewski mówi o obrazach oraz o akceptacji innych postaw**

**21 maja jest Dniem Różnorodności Kulturowej na rzecz Dialogu i Rozwoju. Różnorodność, tolerancja i dialog to pojęcia, które coraz częściej stają się punktem wyjścia do dyskusji. Rozmawiamy. Ale przemawiają nie tylko słowa. O różnorodności i tolerancji mówi także sztuka. Prof. Wojciech Cieśniewski, artysta malarz uczynił z otwartości jeden z filarów swojej twórczości. Jego obrazy przemawiają. A o nim samym – mówi dr Mikołaj Chylak, wykładowca Akademii Sztuk Pięknych.**

…Pamiętam ten dzień - dziedziniec Akademii Sztuk Pięknych w Warszawie, Profesor Wojciech Cieśniewski, artysta malarz, pakuje gigantyczne obrazy na dach swojego „malucha”. Był rok 1994, a ja chodziłem na kurs przygotowawczy do egzaminów na Wydział Malarstwa, ponieważ chciałem dostać się do Akademii, być malarzem. Jeszcze wtedy nie miałem pojęcia, co to może oznaczać. Profesor zawołał mnie po imieniu - zaskoczyło mnie to, że zapamiętał je  z zajęć. Przecież nie byłem jeszcze studentem, a takich jak ja kursantów było wielu. Tą wrażliwością na drugiego człowieka i otwartością miał zaskoczyć mnie jeszcze nie raz.

**Wojciech Cieśniewski - obrazy, które mówią o relacjach i dialogu**

Gdy wiele lat później zobaczyłem obrazy Wojciecha Cieśniewskiego, artysty malarza, inspirowane włoską twórczością (szczególnie obrazami Giotta) zrozumiałem, że nie dotyczą one bezpośrednio religii. Po pierwsze, dotyczą właśnie relacji – wspólnoty oraz problemu wykluczenia z niej. Po drugie, mówią o tym, jak potrafi zachować się grupa w stosunku do jednostki (czasem też innej grupy, np. mniejszości etnicznej), którą uzna za obcą. W skrajnych, chociaż wcale nie tak rzadkich przypadkach, taka jednostka staje się ofiarą.

Takie postawy są dla Cieśniewskiego etycznie niedopuszczalne, reaguje na nie zdecydowanie, wypowiadając się językiem swojej sztuki. Szuka nowej formy, przynależnej czasom, w których żyje oraz własnej koncepcji malarstwa, płynącej bardziej z emocji oraz z intuicji niż z góry założonego programu. Tymi środkami stara się wyrazić swoją ideę człowieczeństwa, ideę tolerancji.

**Nowoczesne malarstwo – czyli Cieśniewski mówi formą**

Ale wróćmy do pierwszego spotkania - ogromne obrazy, które obserwowałem na dziedzińcu Akademii na dachu samochodu, po zawieszeniu na ścianach galerii okazały się być pejzażami z Alp. Góry doprowadzone do syntetycznego znaku, żywiołowy gest, kolor, mięsista faktura farby… Obrazy zobaczone na wystawie zapamiętałem jako pierwsze w życiu spotkanie oko w oko z nowoczesnym malarstwem.

Kiedy po wakacjach rozpocząłem studia, Profesor Wojciech Cieśniewski okazał się być asystentem w pracowni wybitnego malarza i pedagoga Rajmunda Ziemskiego. O takich artystach, jak Ziemski pisano już za życia - „klasycy awangardy”. Ziemski debiutował w 1955 na falii odwilży po czasach stalinowskich i panującej wtedy w sztuce doktrynie socrealistycznej. Dla nas, swoich studentów, był kimś z pokolenia dziadków. Korekty, których udzielał, dotyczyły „działania obrazu”. Nie miałem pojęcia co oznacza to określenie. Podobnie tajemniczo brzmiały nazwiska i tytuły obrazów, które przywoływał podczas korekt. „Pogrzeb sardynki” Goyi, „Wymarsz straży nocnej” Rembrandta, „Wielkie kąpiące” Cezanne’a.

**Nie ma nic ważniejszego, niż spotkanie, rozmowa**

Wojciech Cieśniewski, artysta malarz mieszkał wtedy na strychu na Akademii. Tam też mieściła się jego pracownia. Właściwie spał z głową w obrazie. Mówił, że gdy wstaje, to obraz jest pierwszym co widzi. Wydawał się być tym uszczęśliwiony. Byłem w tym miejscu częstym gościem. Profesor zawsze miał czas na rozmowę ze studentem. Tłumaczył korekty Ziemskiego, czym jest „działanie obrazu”, w jaki sposób uwidacznia się ono na obrazach wielkich malarzy.

Nigdy nie miałem poczucia, że ma coś ważniejszego do zrobienia wieczorem niż rozmowa ze mną i moimi przyjaciółmi z pracowni, o tym co Ziemski nazywał „sprawą” (w domyśle najważniejszą). Po jakimś czasie zrozumiałem, że dla Cieśniewskiego nie tylko studenci są ważni. Kiedy zdobył pracownię w starym młynie w Działdowie, zaczęli się tam schodzić młodzi, zaciekawieni jego postawą ale też często po prostu szukający dachu nad głową. Nie brakowało ludzi z problemami, zupełnie odmiennymi niż malarskie zmagania.

**Po pierwsze człowiek – czyli jak sztuka ratuje życie**

Myślę, że Cieśniewski nie tylko pomógł w tamtym okresie wielu z nich ale co po niektórym uratował prawdopodobnie życie. Dosłownie, nie w przenośni. Nie tolerował choroby, takiej jak alkoholizm czy narkomania, ale zawsze i bardzo mocno dawał odczuć, że ważny jest dla niego człowiek, a szczególnie drzemiąca w nim potencja twórcza. „Chodzi o kreację, stworzenie czegoś nowego oraz żeby to było dobre, służyło człowiekowi” mówi dziś Cieśniewski. To podejście nie zmieniło się u niego przez lata. To ono sprawiło, że wielu młodych z Działdowa i okolic spróbowało także własnej drogi twórczej. Niektórzy z nich natrafili na znajomego malarza z Młyna jako na wykładowcę na Wydziale Malarstwa.

**Własna wizja – czyli Wojciech Cieśniewski i tolerancja wobec studenta**

Kontynuując, po odejściu Rajmunda Ziemskiego Wojciech Cieśniewski musiał się „usamodzielnić” jako wykładowca. Ten proces był trudny. Nie chodziło już bowiem o tłumaczenie słów starego profesora, a o własną wizję nauczania. Program Cieśniewskiego postrzegam jako postawienie na tolerancję w podejściu do studenta. Ziemski przedstawiał malarstwo jako coś obiektywnego, do czego każdy musi dążyć swoją drogą, ale nie zmienia to faktu, że jest ono jakimś jednym, niemalże niezmiennym bytem, ideą (jednakową dla Rembrandta, jak i dla Cieśniewskiego czy dla mnie).

Tak więc obraz studentki mógł być lub nie być malarstwem zależnie od tego, czy profesor widział w nim to dążenie. Chciałbym w tym miejscu napisać jednak, że ten radykalizm pociągnął mnie właśnie do pracowni Ziemskiego. To malarz, który coś wie - uznałem wówczas i to właśnie znaczenie tego „czegoś” tłumaczył mi jego asystent na strychu Akademii. Od tamtych rozmów minęło dwadzieścia lat. Wiele zmieniło się przez ten czas. A po studentach (dziś sam też wykładam na ASP) zmiany widać szczególnie wyraźnie. Cieśniewski jako samodzielny pedagog wydaje się w pełni ich akceptować. Jako artysta i osobowość totalna robi coś znacznie więcej.

**Żeby rosły skrzydła – nowe rozumienie tolerancji**

„Mówię im dobre rzeczy, dużo dobrych rzeczy. Zawsze da się coś znaleźć. Chcę, aby rośli po moich korektach. Jak urosną im skrzydła to zakryją nimi wszelkie mankamenty obrazu. Jeśli skupię sią na błędach to co uzyskam? Będą robili dobry obraz. Dobry w moich kategoriach, a nie o to przecież chodzi”. Wojciech Cieśniewski powtarza, że nie ma obiektywnego malarstwa, że każdy musi sobie swoje malarstwo zbudować. To brzmi jak wielkie wyzwanie dla studenta, jednak Cieśniewski daje im wolność, a ona zawsze jest problematyczna.

Słyszałem kiedyś o istnieniu organizacji praw zwierząt, która zajmuje się w Bułgarii odkupowaniem niedźwiedzi od Cyganów. Pozbawione kłów i pazurów, bite, uzależnione od alkoholu, są one zmuszane do tańca na łańcuchu. Aktywiści próbują przywrócić je naturalnemu środowisku, wypuszczają do rezerwatu gdzie mają powoli wrócić do życia bez człowieka. Nie mniej jednak zdarzają się im spotkania oko w oko z ludźmi. Okazuje się, że nawet po kilku latach, niedźwiedź potrafi, w takiej sytuacji, stanąć na tylnich łapach, aby tańczyć wyuczony kiedyś taniec. Tak jakby chciały powiedzieć „możesz robić ze mną co chcesz, ale zabierz już tę wolność, tę niepewność”.

**Jaka jest Twoja opowieść?**

Wspominam ten obraz, bo wydaje mi się, że Cieśniewski proponuje swoim studentom właśnie tę „uciążliwą” wolność. Robi to poprzez zadawane od samego początku studentowi pytania: „jaka jest Twoja opowieść? Jakim nowym (bo twoim własnym) językiem malarskim powinna być opowiadana?”. Jednak nie tylko proponuje im wolność, ale też umacnia ich. Robi to nawet w sytuacji, kiedy w relacji z młodym człowiekiem dają się wyczuć różnice estetyczne bądź światopogąldowe. Podsumowując, Wojciech Cieśniewski, artysta malarz, działa według zasady, o której już tu wspomniałem – żeby to co powstanie było nowe czyli twórcze, a  nie odtwórcze. Żeby powstało z intencji dobrej dla człowieka, co nie oznacza bynajmniej miłej, bądź łatwej przez niego do zaakceptowania.

**Kontakt:**

Autor tekstu: dr Mikołaj Chylak

[www.festcom.pl](http://www.festcom.pl)

Agnieszka Nowakowska, PR Manager

Tel. 660777909

agnieszka.nowakowska@festcom.pl